

# Emil Petzold

---

## Kanta "W sprawie Pokoju wieczystego. Projekt filozoficzny" a Polska

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 601-603

---

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Egzemplarz, niegdy własność Ruzy Ludowiki Skorulskiej Z. S. O. B.(enedykta), znajdujący się od niedawna w bibliotece Ossolińskich we Lwowie (nr. 112,346), pochodzi z daru Dr Władysława Dybowskiego.

*Jan Fijałek.*

## Kanta „W sprawie Pokoju wieczystego. Projekt filozoficzny“ a Polska.

(Z okazji artykułu prof. Chmielowskiego).

Fakt ciekawy, że z pism Kanta <sup>1)</sup> pierwszy doczekał się przekładu polskiego »Projekt filozoficzny« »W sprawie pokoju wieczystego« — i to na dwa zawody, w pierwszym i w drugim zaraz roku po pierwszym wydaniu oryginału, — prof. Chmielowski tłumaczy kierunkiem praktycznym umysłowości polskiej i aktualnością sprawy w owych czasach wojennych. Tłumaczenie trafne, ale niedostateczne dla każdego, kto zna małą tę, ale pełną doniosłości i siły książeczkę nie z tytułu samego.

Pewnem jest, że powodem bezpośrednim wydania jej był pokój bazylejski, równie pewnem jednak wydaje mi się, że myśli w niej zawarte dojrzały już przedtem i że nie tylko wypadki we Francji i stosunek Europy do Francji nasunęły je autorowi, ale i stosunek tejże Europy do Polski.

Niektóre z artykułów »Projektu« świadczą o tem samem brzmieniem swoim, nie potrzebującym komentarza. Dziwnemby też było, by filozof królewiecki, z takim zajęciem i znawstwem śledzący wypadki w zrewolucjonizowanej Francji, że je od poczty do poczty wyprzedzał przepowiedniami, — by ten przekonany republikanin i rygorystyczny etyk, tak głośno domagający się wprowadzenia etyki w stosunki państwowe, międzypaństwowe i międzynarodowe <sup>2)</sup>, miał pozostać niepoinformowanym i obojętnym wobec

<sup>1)</sup> Prof. Chmielowski nazywa go Emanuelem ; dlaczego nie zostawić mu imienia Immanuel?

<sup>2)</sup> R. 1793. w zeszycie wrześniowym »Berliner Monatschrift« Kant ogłosił artykuł: »Über den Gemeinspruch: das mag in der Theorie richtig sein, taugt aber nicht für die Praxis«, w którym — jak wiem z drugiej ręki — wykazuje zgubność tego komunału zarówno w życiu prywatnem, jak i w dziedzinie prawa państwowego i międzynarodowego.

spraw równie świeżych, na które prawie oczyma własnymi patrzeć i w których jego rząd tak wybitną odegrał rolę.

Gorąco pragnąć należy, by spełniło się życzenie prof. Chmielewskiego, aby przekłady wspomniane »Projektu«, tudzież »Idei odnoszących się do dziejów powszechnych« wydobyto z zapomnienia<sup>1)</sup>. Ale i bez bliższej ich znajomości wolno twierdzić, że samo ich zjawienie się jest dowodem, jak głos Kanta w sercu i umyśle czytelnika polskiego z roku trzeciego rozbioru silniejszy oddźwięk wywołać musiało, niż w sercu innego europejczyka.

Drugi artykuł »preliminarny« »Projektu«, posługującego się ściśle formą rzeczywistego instrumentu pokojowego (z komentarzem po każdym artykule) brzmi w przekładzie dosłownym:

»Żadne państwo, samoistne (czy małe, czy wielkie, to wszystko jedno w tym wypadku), nie śmie być nabywalnem przez inne państwo w drodze spadku, zamiany, kupna lub darowizny«. — »Bo państwo nie jest (jak może ziemia, która mu służy za siedzibę) mieniem (patrimonium). Jest ono zbiorem ludzi, którymi władać i rozporządzać nikt inny nie ma prawa, prócz niego samego. Wcielenie zaś państwa, mającego jako pień własny swój korzeń, do innego państwa, niby zraza, znaczy tyle, co unicestwić je jako osobę moralną, zamienić je w rzecz, sprzeciwia się więc idei układu pierwotnego, bez którego pomyśleć się nie da żadne prawo nad narodem. Na jakie niebezpieczeństwo Europę — bo inne części świata nigdy tego nie znały — naraził ten sposób nabywania (das Vorurteil dieser Erwerbungsart) w naszych czasach i aż po dziś dzień, że mianowicie żenić się mogą i państwa między sobą, to znane jest każdemu jako nowy rodzaj przemysłu (Industrie) bądź wzmożenia się nadmiernego, nawet bez nakładu sił, zapomocą kojarzenia związków rodzinnych, bądź też rozszerzenia w ten sposób posiadłości terytoryalnych (Länderbesitz)«.

Piąty artykuł preliminarzy:

»Żadne państwo nie śmie mieszać się przemocą (gewalthätig einmischen) w ustrój i rządy państwa drugiego«. — »Bo cóż może je do tego uprawnić? Czy może zgorszenie, dane poddanym innego państwa? Raczej ono może służyć za przestrożę, dając przykład wielkich nieszczęść, które naród sam na siebie sprowadził bezrządem (Gesetzlosigkeit); wogóle zaś zły przykład, dany przez osobę wolną drugiej, (jako scandalum acceptum) nie jest zarazem jej naruszeniem (Läsion)«.

---

<sup>1)</sup> Ciekawem także byłoby przypatrzeć się, jak też tłumacze dali sobie radę z mową Kanta ciężką, formalistyczną, ciemną, o składni różnie trudnej jak jego filozofia, gdy przekładali te traktaty, na język polski, nie bardzo naginający się do abstrakcyi.

»Nie pod tę rubrykę należy subsumować wypadku, gdyby państwo jakieś wskutek niesnasek wewnętrznych rozpadło się na dwie części, z których każda przedstawiałaby dla siebie osobne państwo, roszcujące sobie prawa całego, w tym to wypadku państwu postronnemu nie możnaby zarzucić mieszania się do ustroju innego państwa, gdyby jednej z owych części udzielił pomocy (bo zachodzi brak ustroju — Anarchie): dopóki jednak spór ów wewnętrzny nie jest jeszcze rozstrzygnięty, wdanie się potęg postronnych byłoby naruszeniem praw narodu, niezależnego od żadnego innego, a tylko zmagającego się z własną wewnętrzną chorobą, a więc byłoby samo zgorzeniem danem i podkopaniem pewności autonomii wszystkich państw.

Zakończenie rozdziału, zawierającego »artykuły preliminarne«, rozróżniając między nabywaniem a stanem posiadania, mówi o obowiązku restytucji swobody »pewnym państwom zabranej«, której wprawdzie — by celu nie chybiła — zbyt pochopnie nie należałoby przeprowadzać, ale też i nie odkładać ad kalendas graecas.

Poprzestaję na tych wyinkach, choć »Projekt« zawiera jeszcze wiele miejsc, przy których pisaniu autor niezawodnie myślał o Polsce, np. gdy maksymy, głoszone przez »mądrość stanu«, sprzeczną z prawem moralnem, sprowadza do sofizmatów: *Fac et excusa*, — *Si fecisti nega*, — *Divide et impera*. W każdym razie ci, co w r. 1796 i 1797 tłumaczyli »Projekt« na język polski, wiedzieli i czuli, dlaczego tłumaczą i co tłumaczą; a powinniśmy wiedzieć i my tem bardziej, że — wobec ruchu etycznego z jednej strony, a coraz bezczelniejszego zbrutalizowania politycznych »idei« z drugiej — aktualność, niezadawniona zresztą, kwestyi, poruszonych przez Kanta, staje się z każdym dniem gorętszą. Grillparzer pół wieku temu powiedział:

Der Weg der neu'ern Bildung geht  
Von Humanität durch Nationalität zur Bestialität.

*Emil Petzold.*

## Towarzystwo naukowe we Lwowie.

(1817—1818.)

Historya życia umysłowego w Galicyi, od czasu zajęcia jej przez Austryę, jest polem dotychczas prawie zupełnie nieuprawnionem. Pamiętniczek Zawadzkiego, kilka monografii, kilkanaście artykułów, ukrytych najczęściej w rozmaitych pismach, oto wszystko, czem musimy się zadowolić. O jakiejś pracy systematycznej w tym